

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [LOMBARD – SZKLANA POGODA]

„Telewizor z prognozą pogody

Szklana pogoda

Szyby niebieskie od telewizorów

Szklana pogoda

Szklanka naciąga bez humoru”

MARTYNA MATWIEJUK: „Szklana pogoda” i zespół Lombard. Nieprzypadkowo od tego przeboju rozpoczynamy to wydanie Audycji Kulturalnych. Martyna Matwiejuk, zapraszam.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MARTYNA MATWIEJUK: Dwa tygodnie temu, na scenie Dziedzińca Kultury, który potrwa jeszcze do końca sierpnia, wystąpił zespół Lombard, którego najślynniejszym utworem jest właśnie „Szklana pogoda”. Dziś rozmawiam natomiast, z Markiem Dutkiewiczem, osobą odpowiedzialną za tekst do tej piosenki i z resztą do wielu innych polskich przebojów. Ta lista jest bardzo długa i myślę, że nadużyciem nie będzie przedstawienie pana jako mistrza słowa. Dzień dobry.

MAREK DUTKIEWICZ: Dzień dobry. Ja serdecznie dziękuję po takim wstępie mam nadzieję, że dalej nam się poturła pogodnie, radośnie i przed siebie.

MARTYNA MATWIEJUK: Chciałabym dzisiaj porozmawiać nie tylko o pańskiej twórczości jako autor tekstów i o samych przebojach, ale i o tym jak w pana opinii prezentuje się muzyka popularna obecnie. Zapytam, wobec tego nieco przewrotnie, czy kiedyś powstawało więcej wartościowych piosenek?

MAREK DUTKIEWICZ: Wszystko wskazuje na to, że owszem. To znaczy my tutaj mamy tak kolosalne rozproszenie, jeśli chodzi o całą nową większość wszystkich

rzeczy, które się nagrywa w tej chwili, można oczywiście znaleźć w sieci, ale wymaga to kolosalnego jednak mimo wszystko wysiłku, natomiast to co lansują, takie no ogólnodostępne, najszerzej słuchane stacje, no to jakość tych nagrań, czy też tych utworów dosyć często jest mierna. Bo nikomu nie zależy specjalnie, tak jak mówię, na jakości, bo jeśli tylko ten numer ma takie podstawowe kryteria, znaczy nie jest dłuższy niż trzy minuty dwadzieścia sekund, żeby akurat taką, a nie inną ilość utworu zmieścić w godzinie plus oczywiście blok reklamowy. i jeśli brzmi to w miarę współcześnie no to niestety to już wystarcza by zakwalifikować ten utwór na antenę. Już nie mówię o tym, że jak to pobrzmiwa jak scena z kabaretu, jeśli puszcza się przypadkowym słuchaczom fragment nie dłuższy niż kilkanaście sekund i to ma zdecydować o potencjalnym sukcesie tej piosenki. No przyznamy, że to brzmi dosyć groteskowo.

MARTYNA MATWIEJUK: A w latach osiemdziesiątych królowały piękne ballady i rockowe utwory z silnym przekazem i biorąc pod uwagę warstwę tekstową, to mam wrażenie, że dzisiaj zwrotki, które śledzą masy to głównie wersy raperów i to hip hop stał się taką ostoją szczerości w tekstach, którym często udaje się uciec od banalności niestety obecnej w innych gatunkach.

MAREK DUTKIEWICZ: Tak, natomiast jeśli chodzi o ten hip hop polski to on jest po prostu niesłychanie zróżnicowany od takiego dosyć przekazu prostego i wulgarnego, aż po wyrafinowane czasem produkcje. To oczywiście się da wysledzić, czy to wymaga sporo wysiłku, bo jednak cały ten nurt funkcjonuje w takim dosyć specyficznym obiegu. Powstają ogromne ilości płyt hip-hopowych polskich, ale to jest mimo wszystko taka potrawa dla wtajemniczonych, natomiast żadne radio się tym jeszcze do tej pory nie zajęło, puszcza bardzo nieśmiało na antenę tą produkcje, jeśli ktoś tak jak ja choćby interesuje się takim przekazem słownym, lirycznym czy literackim, no tak to może się nad tym nachylić, jeśli go to niespecjalnie interesuje, jeśli wystarcza mu to co w takich komercyjnych rozgłośniach jest prezentowane to nie ma o tym zielonego pojęcia. Natomiast owszem, na listach przebojów w tej chwili co najmniej pięćdziesiąt procent tych płyt, które ktoś o dziwo kupuje to są polskie, rapowe czy powiedzmy hiphopowe produkcje.

MARTYNA MATWIEJUK: A czy dostał pan może jakąś propozycję napisania utworu dla rapera?

MAREK DUTKIEWICZ: Nie, ale bym się zastanawiał nawet jeśli by taka nadeszła, ponieważ to są szalenie osobiste mimo wszystko przekazy, to są takie, no nikt z tych ludzi nie korzysta z usług zawodowców, jeszcze o tym nie słyszałem, bo byłby to prawdę mówiąc dosyć osobliwe wyznanie, ale kto wie, może kiedyś ktoś do mnie zapuka.

MARTYNA MATWIEJUK: W środowisku hip-hopowym istnieje takie określenie ghostwriter i wiem, że wśród polskich raperów zdarza się wcale nie tak rzadko, że ktoś zamawia tekst, który później wykonuje jako swój, ale oczywiście takie zdemaskowanie grozi utratą twarzy w pewnych kręgach. Zastanawiałam się natomiast, jak to jest pisać utwór dla kogoś? Jak stworzyć tekst dla powiedzmy kilkunastoletniej wokalistki w taki sposób, aby jej słuchacze mogli się z nimi utożsamiać?

MAREK DUTKIEWICZ: To jest kwestia wyobraźni, po prostu ma być w miarę wiarygodne, ja to bardzo często porównuję do castingu w filmie. Różni znajomi reżyserzy, mówią, że jeśli ten casting się powiedzie, jeśli się właściwie obsadzi aktora czy aktorkę w konkretniej roli, to dalej ta robota jest prosta dosyć. Jeśli tego sukcesu na samym początku nie ma, jeśli jest błąd w obsadzie, no to dalej zaczynają się już poważne schody. Największe, naprawdę mimo wszystko się wczuwać w duszę takiej nastolatki, z resztą te teksty, które piszą sobie same te dziewczyny, to są rozczulające, naiwne i proste i czasami na papier z podstawowymi zasadami gramatyki na etapie trzeciej klasy, na dobrą sprawę jeszcze w podstawówce powinno posiadać się te wiadomości, ja się staram, żeby to było w miarę jednak wiarygodne, żeby to jakby nie bolało. Zawsze cytuję mistrza Wojciecha Młynarskiego, którego nużyło takie tekściarstwo zawodowe, to jest tak jak krawiectwo miarowe, to ma dobrze leżeć i nie pić pod pachami. Co z resztą też jest dosyć egzotyczną definicją tego, przeczytałem, że nic tak niestety nie padło na plecy podczas tej pandemii jak krawiectwo miarowe. Pewnie nikt już krawiectwem prawie nikt się nie zajmuje i zawodowi krawcy płaczą.

MARTYNA MATWIEJUK: To z pewnością. Ja jeszcze pozwolę wrócić do tych młodych wokalistek, bo przez cały okres pańskiej twórczości wyłoniło się kilka gwiazd, nie bójmy się nawet powiedzieć dzisiaj już ikon polskiej muzyki

rozrywkowej. Z resztą, często również za pana sprawą, na ile są to pewne cechy predysponujące do osiągnięcia sukcesu scenicznego, a na ile mówiąc brutalnie pewien produkt marketingowy? Czy każdy dzisiaj może stać się gwiazdą?

MAREK DUTKIEWICZ: Boję się, że tak. Był taki czas, że możemy kogoś wykreować oczywiście jeśli tam nie ma takiego naturalnego talentu, charyzmy, jeśli nie ma jakiegoś wnętrza, które będzie uzasadniało wiarygodność tego przekazu, no to ta kariera będzie niesłychanie krótka. I to z resztą wystarczy się rozejrzeć, wszędzie jest stado śpiewających dziewczyn czy bardzo, bardzo, bardzo, młodych kobiet, które się naprawdę zlewają. One są naet nie rozpoznawalne wokalnie, bardzo trudno zorientować się słuchając jakąś piosenkę o kogo chodzi, kto śpiewa. To jest po prostu ciągle fabryka takich półproduktów, niestety skazanych na bardzo, bardzo, bardzo krótką taką motylą karierę.

MARTYNA MATWIEJUK: Ale z pewnością, jest ktoś z tego młodego pokolenia artystów, kto w pana opinii ma potencjał na długotrwałą karierę.

MAREK DUTKIEWICZ: Pewnie Daria Zawiałow tak mi się wydaje, jej droga była dosyć długa i ona wiarygodnie sobą chyba to co śpiewa. Jest masa w tej chwili ciągle popularnych programów telewizyjnych, które lansują te młode gwiazdki i upadek z tego piedestału, na którym telewizja je wylansowała bywa niesłychanie bolesny, to jak większość z nich nie ma żadnego pomysłu na siebie. Ilość osób, które potem potrafiły zaistnieć na tym rynku, które miały jakiś plan, jakieś gotowe nagrania, jest naprawdę niesłychanie znikoma. Ja mam za sobą taki etap figurowania w fabryce gwiazd, ja pamiętam, że tam całe stado osób, bardzo zdolnych, tych świeżych i z potencjałem. Zostało zagarniętych potem przez jedną z wytwórni, podpisano z nimi dosyć brutalne kontrakty i nic z tego po tym naprawdę nie wynikało. One miały związane ręce, jeśli chodzi o swoją karierę. Wytwórnia po prostu na wszelki wypadek zabezpieczyła się przed konkurencją. To tyle, no tak to brutalnie brzmi, nikt tym dzieciakom czasami nie tłumaczy jakie zasadzki na nich czekają, a jest tego sporo.

MARTYNA MATWIEJUK: Bez wątplenia nie jest to prosta branża. Ale my cofnijmy się w czasie i wróćmy do pisania tekstów, pamięta pan swój pierwszy utwór?

MAREK DUTKIEWICZ: No, „Chodź pomaluj mój świat” jeszcze w szkole napisałem, to jest niesłychana historia kariery, ponieważ naprawdę nie przypuszczałem, że gigantyczna ilość, kilkadziesiąt coverów powstało do tej pory i tak jak wspominał czasami, sporo szczęścia było w tych pierwszych dniach, to że poznałem Janusza Kruka, że zespół Dwa Plus Jeden akurat wtedy się przydarzył, to że podczas pierwszej sesji nagraniowej utworu, który dla nich napisałem powstał zarówno „chodź pomaluj mój świat” i „wstawaj szkoda dnia”, gdyby nie te pierwsze sukcesy, to nie wiem czy byśmy rozmawiali teraz, ponieważ nie byłoby powodu, żebym ja jako taki zgorzkniał z lekka prawnik, nagle opowiadał o drogach artystycznych polskich wokalistów, wokalistek, zespołów.

MARTYNA MATWIEJUK: Przypadek często rządzi naszym życiem, ale chyba nie żałuje pan ostatecznie, że tak, a nie inaczej potoczyła się pana kariera? Wydaje mi się, że takie teksty jak „Jolka, Jolka, pamiętasz” zapewniają pewną nieśmiertelność?

MAREK DUTKIEWICZ: Serdeczne dzięki, nie ja nie żałuje, spotykam z resztą czasami kolegów, którzy poszli tą prawniczą drogą i klepią mnie jednak z taką cichą zazdrością po plecach, więc wydaje mi się, że chyba przypadek rządził oczywiście, ja się od początku jeszcze przed studiami interesowałem muzyką, studia były chyba takim pretekstem, żeby mama Zofia była ze mnie dumna, ale też nie ukrywam, że niestety nie jestem magistrem prawa, dotarłem do absolutorium, ale zupełnie co innego, zupełnie co innego miałem w głowie i w sercu wtedy.

MARTYNA MATWIEJUK: I to doprowadziło do pokaźnej legendarnej już dziś listy utworów, ma pan na swoim koncie między innymi ze Zdzisławą Sońnicką, Ireną Jarocką, wspomnianą już Budką Suflera, Urszulą czy zespołem Kombi, długo by wymieniać i przyznam, że mnie interesuje bardziej, czy mimo tej pokaźnej twórczości są jacyś artyści lub byli jacyś artyści, z którymi chciałby pan współpracować, ale z jakichś powodów do tej współpracy jednak nie doszło?

MAREK DUTKIEWICZ: Tak oczywiście, no kilka razy Maryla Rodowicz próbowała nawiązać jakiś ze mną kontakt, ale była tak otoczona przez różne inne piszące osoby, z Agnieszką Osiecką na czele, niewiele z tego wyniknęło. Tuż przed śmiercią Czesław

Niemen miał nagrać moją piosenkę do filmu „Przedwiośnie”, ale z różnych powodów do tego nie doszło, no i już nie dojdzie oczywiście. Natomiast tak dziwny zestaw osób puka do mnie, i to jest jednak niesłychanie satysfakcjonujące, że to są osoby, z różnych szuflad muzycznych i to jest wspaniałe, że ja nie muszę być związany tym takim klasycznym popem, tak, że jakiś rockowy zespół, że jakaś kobieta będąca stricte operową śpiewaczką, że koledzy discopolowcy z Białegostoku pragną rozwinąć skrzydła i być może uszlachetnić ten gatunek, kto wie. To jest też wspaniałe, że taka odmiana, taka trójpolówka nagle tutaj wchodzi w grę.

MARTYNA MATWIEJUK: Wobec całej tej jednej różnorodności, musi kryć się pewien uniwersalny klucz. Zapytam pana na zakończenie właśnie o tę wiedzę tajemną. Jaki jest przepis na przebój?

MAREK DUTKIEWICZ: Oj to jest pytanie, jakie dosyć często pada i bardzo trudno jest jednak na nie odpowiedzieć, kiedyś mnie pytano czy na przykład uważam, że może zapewnić godziwy byt tak to było sformułowane, jedna kolęda. To było nawiązanie taki film „Był sobie chłopiec” z Hugh Grantem, który to grał już takiego dosyć zaawansowanego wiekowo chłopca, któremu tata zostawił w spadku jedną jedyną kolędę, i to podobno wystarczało na naprawdę bardzo przyzwoite życie. No więc w tym kraju tak to nie wygląda. Zawsze muszę serce przedrzeć. Z przepisem to jest tak, że czasami przychodzą mi do głowy jakieś pomysły, kiedyś trzeba było mieć notes przy sobie. W tej chwili wystarczy po prostu nagrać to w komórkę, bo czasami w kinie jakiś kawałek dialogu może zainspirować, czy w metrze fragment jakiejś rozmowy, tu nagle zapali takie światełko, że to jest właśnie taki pomysł. I taki bank istnieje owszem, jeśli trzeba coś napisać bardzo szybko, jeśli na przykład jesteśmy w trakcie sesji nagraniowej, no to to jest nieocenioną pomocą oczywiście. Jeśli zaczynamy od tekstu, co się bardzo rzadko zdarza, ja na ogół dostaję już jakąś gotową taką, gotowy taki szkic muzyczny. I to jest intensywnie zaaranżowane i to jest bliższe do finalnej wersji, to jest łatwiej oczywiście wyobrazić sobie jak to ma brzmieć, ale czasami to są bardzo takie skromne trudy wokalne, nie zawsze prawdę mówiąc. Czasami nawet tworzy kompozytor i ja mam taką kolekcję nagrań, których nigdy nie udostępnię, bo po prostu mimo wszystko są to rzeczy bardzo intymne, rzekłbym. I muszę w tym oczywiście wtedy uruchomić wyobraźnię. Staram się, żeby to były jak najbliższe osobie, która ma

to wykonywać, żeby ktoś się czuł w tym swobodnie, żeby gdzieś to było w miarę wiarygodne.

MARTYNA MATWIEJUK: Marek Dutkiewicz, autor tekstów do wspaniałych polskich przebojów, opowiedział w Audycjach Kulturalnych o pisaniu, życiowej ścieżce i prawach jakimi rządzi się muzyka rozrywkowa obecnie. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

MAREK DUTKIEWICZ: Ja również, naprawdę nudno nie było, w razie czego polecam się do kolejnej rozmowy.

MARTYNA MATWIEJUK: Z wielką chęcią, a tymczasem do usłyszenia. Martyna Matwiejuk, bardzo dziękuję.

MAREK DUTKIEWICZ: Dziękuję również.

♪ [ZDZISŁAWA SOŚNICKA – ALEJA GWIAZD]

„Aleją gwiazd, aleją gwiazd biegniemy,
Pod niebem gwiazd, pod niebem gwiazd żyjemy
Aleją gwiazd, aleją gwiazd biegniemy”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.